

Sofa, Serpentyny I Mydlane Banki

Przy ulicy Kosmonautów 4 mieszka Eryk i ja
Eryk co dzień rano w kosmos leci zarobić na dzieci i psa
Do kosmosu pół termosu kawy i kanapki dwie
Na orbicie się wylewa picie, a w termosie to nie

A w sobotę to mamy ochotę polatać tu i tam
I jak gwiazdy mamy swoje odjazdy
Eryk, no i ja (a, a, a, a, a, a...)

La la la la..., la la la (a, a, a, a...) /3x

Po weekendzie śmieci leżą wszędzie, jak trupy uniesień i win
Serpentyny i mydlane bańki to już gwiazdny pył
W poniedziałek Eryk w kosmos leci wyrzucić śmieci i już
Wszystkie konfetti jak komety spadną, spalą żywcem się.

A w sobotę znów mamy ochotę polatać tu i tam
Krew gorąca im bliżej słońca, daleko tylko śmierć.

La la la la..., la la la (a, a, a, a...) /3x

Ciągle lecimy w stronę słońca, słońca nigdy nie mamy dość
Ciągle wierzymy w siebie aż do końca, końca, końca, końca

La la la la..., la la la (a, a, a, a...) /3x